



*To są moje promyki słońca – mówi o upośledzonych Anna Dymna*

# Wypędzeni z raju

**JUSTYNA WOŚ**

– Mamy kłopoty z Panem Bogiem – komunikuje sprzed kurtyny Anna Dymna. – Nasz Jasio - Bóg, został kontuzjowany, ma nogę w gipsie i wodę w kolanie. Lekarz zabronił mu występować.

Przedstawienie wisiało niemal na włosku. Na szczęście Rysio, wcześniej grający Drzewo Życia, zrobił nagle zastępstwo, przywdział białą brodę i szatę Stwórcy. Dymna prosi więc publiczność o wyrozumiałość dla nowego Pana Boga. I dla wszystkich, gdyby wyszło coś nie tak. Bo nie są to zwykli aktorzy. Osoby niepełnosprawne, różny stopień upośledzenia umysłowego. Domownicy Schroniska św. Brata Alberta w Radwanowicach, 20 kilometrów od Krakowa.

## **To my jesteśmy nienormalni**

Zetknęła się z nimi za sprawą ks. Tadeusza Zaleskiego. Znali się z młodości, z tej samej kamienicy. Kiedyś zapytał aktorkę: czy zostałaby jurorem przeglądu teatrów osób niepełnosprawnych. – Pojechałam przerażona, nigdy dotąd nie zetknęłam się takimi ludźmi. Bałam się bariery – wspomina. Jej przybycie wzbudziło sensację: otoczyła ją grupa, każdy chciał się przywitać z panią znaną z telewizji. Ucisnąć, coś powiedzieć, pokazać. – Po paru minutach stali mi się bliscy. Zobaczyłam ludzi, którzy różnią się od nas pojmowaniem świata, ale nie różnią się odczuwaniem. W odczuwaniu to – bardzo przepraszam – my jesteśmy nienormalni. Oni mają świat niezakłamanym. To, co czują, mówią od razu. Jak cię kochają, to natychmiast ci to okażą.

No i zaczęła bywać w tych Radwanowicach. Przyglądała się poczynaniom grupy teatralnej „Radwanek”. Zespół prowadzi wychowawczyni Joanna Toboła i Maria Krzysztanek. Szalenie trudne zmaganie się z oporem materii. – Sama nie wiedziałam, jak to ugryźć – uśmiecha się.

## **Pomysł jak olśnienie**

– Wkrótce dostałam Medal Brata Alberta, choć jeszcze nic takiego nie zdziałałam, więc poczułam się strasznie zobowiązana. Mój mąż jest dyrektorem Teatru Słowackiego, mówię mu: – Słuchaj, Krzysiek, zróbmy coś, żeby przybliżyć tych ludzi do naszego świata. Może jakiś festiwal? I tak w 2001 odbył się Ogólnopolski Przegląd „Albertiana”, wielkie wydarzenie w Teatrze Słowackiego.

„Radwanek” na otwarcie wystawił „Stworzenie świata”. – Dotąd przedstawiali m.in. jasełka, a także bajki, które trochę ich nudziły. To są dorośli, od dwudziestu do pięćdziesięciu paru lat. Długo kombinowałam, co zrobić i jaką znaleźć formę teatralną przyznaje aktorka. Pomysł biblijny pojawił się jak olśnienie: Pan Bóg stwarza słońce, gwiazdy, ziemię, morze, drzewa, kwiaty, zwierzęta, mężczyznę i kobietę. Wszyscy w tym mogą wystąpić! Nawet mała Agnieszka – rajski Kwiatek na wózku inwalidzkim.

Znalazła formę inscenizacyjną, która znakomicie się sprawdziła. Biblijny tekst rozpisuje na postacie, głosy – użyczone przez kolegów aktorów z teatrów Starego i Słowackiego, nagrywane są na płytę CD. A aktorzy z „Radwanka” na scenie ożywiają te postacie ruchem, gestem, mimiką. Teraz przedstawiają „Wypędzenie Adama i Ewy z Raju”.

I oto płynie muzyka z „Czterech pór roku” Vivaldiego. Głos Dymnej - narratora. Jej mąż Krzysztof Orzechowski podkłada barytonem Pana Boga, Piotr Grabowski - Adama, Ewa Kaim- Ewę, Szatana - Węża - syczy Jerzy Nowak.

Brakuje tylko Nieba, nie udało się go podwiesić na małej scenie. Ale świeci słońce, szumią drzewa, śpiewają rajskie ptaki. Na sali - cisza. Potem gorące oklaski, kwiaty, upominki, radość.



# Wypędzeni z raju

ciąg dalszy ze str. 16.

## Uwielbiam z nimi być

– No i jak wypadło? Dobry jestem Pan Bóg? – wprost ze sceny dopytuje Rysio. – Podobało się? – ku przodowi prześlizguje się Krzysiek–Wąż. Ula - biblijna Ewa o melancholijnym uśmiechu i wyglądzie zupełnie zdrowej dziewczyny, kłania się dystygowanie.

Wszyscy zmęczeni, ale uśmiechnięci. Dymna rozpromieniona. – Sama czasem po przedstawieniu mam ochotę zapytać: „No i jak zagrałam?” Ale mi nie wypada. Oni mają to, czego my już nie mamy: szczerść dziecka – powie później. – Oni napełnieni są radością, miłością, prostotą i naturalną potrzebą kontaktowania się z drugim człowiekiem. Biorę z nich energię jak harpia. Uwielbiam z nimi być, bo działają na mnie ożywczo.

## Nowa rzeczywistość

Radwanowice otworzyły jej nowy rozdział w życiu. Jak ma kłopoty, to jedzie do schroniska i wszystko nabiera właściwych wymiarów.

Oczywiście, są progi, które trzeba z nimi przekraczać. – Dla niektórych samo wyjście na scenę, zrobienie kółeczka i uchwycenie za rękę w odpowiednim momencie, to jak dla mnie zagranie Hamleta. To są takie wyzwania – porównuje pani Anna. – Ci ludzie są chorzy, podlegają gwałtownym zmianom nastrojów: jeden płacze, drugi skacze. Trzeba te żywioły opanować.

Raz Kotek, zwykle ruchliwy, oświadcza, że nie będzie grał, bo mu smutno. A na to Dymna: – Pan Bóg stworzył różne kotki i smutny też może wyjść na scenę. Albo Jabłoń Życia pyta, co właściwie ma robić? – Masz stać i być bardzo dumny. To bardzo ważne drzewo, rośnie w samym środku Raju. I tak wyjaśnia każdemu. – Zresztą to nic nowego – mówi aktorka, Konrad Swinarski, wybitny reżyser, wyjaśniał każdemu nawet w epizodzie, po co stoi na scenie. Każdy aktor potrzebuje to wiedzieć.

Z próby na próbę obserwowała, jak się otwierają. Jak teatr działa terapeutycznie. – Na scenie wchodzi się w nową rzeczywistość i zapomina się o całym świecie – mówi. Sama przez to przeszła jako młoda aktorka, kiedy zmarł jej mąż Wiesław Dymny, mieszkanie się spaliło, a ona poszła do teatru. Znajomi współczuli: „Biedna Ania, taka nieszczęśliwa i musi grać”. – Musiałam grać, bo inaczej bym zwariowała.

Dziś wie, jak spożytkować tę terapeutyczną moc sceny. Dla siebie i innych. Marzy jej się stworzenie dłuższego cyklu „opowieści biblijnych”. Przymierza się do scenariusza „Arka Noego”. Koledzy dźwiękowcy ze Starego – jak zwykle – pomocą oprawić muzycznie i wszystko pięknie zmontować. Kostiumy projektuje scenograf telewizyjny, który dużo pracował z Kutzem. Szyje się w schronisku pod okiem pani Marii Walczewskiej. Nikt nie odmawia.

## Trzeba o tym mówić

– Ludzie naprawdę lubią pomagać, tylko tego nie wiedzą – uważa Dymna. – Mnie tego nauczyła mama, wiele wyniosłam z domu. Czasami mi głupio, bo jak się pomaga, to nie powinno się tym chwalić. Ale przekonano mnie: – Pani jest osobą publiczną i stoi po naszej stronie. Trzeba o tym mówić, udzielać wywiadów, pokazywać.

I fantastycznie to działa. Kiedy organizuje się festiwal „Albertiana”, Dymna wydzwaniana do prezydentów, wojewodów, marszałków, sponsorów – i otwierają się różne drzwi.

Na co dzień jest osobą strasznie zapracowaną. Teatr, zajęcia w PWST, syn, mąż, dom. I jeszcze Salon Poetycki, który niedawno wymyśliła, żeby ludzie mogli się spotkać i posłuchać wierszy wspaniałych poetów w wykonaniu wspaniałych aktorów.

– Świat robi się coraz gorszy dla kultury i sztuki – snuje refleksję. – I musimy coś zrobić, a nie tylko narzekać, że wszystko skończy się na Big Brotherze.

JUSTYNA WOŚ

**GRAŻYNA STOPA**  
z Biura Informacji Starostwa Powiatowego  
w Jarosławiu, inicjatorka spotkania:

Od wielu lat obserwuję poczynania Anny Dymnej, znakomitej aktorki. Występem „Radwanka” uświetniliśmy obchody Dnia Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną, zorganizowane m.in. z jarosławskim kołem Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Obydwa spektakle w Katolickim Centrum Kultury przy parafii pw. Chrystusa Króla zostały przyjęte owacyjnie.



**Ks. proboszcz  
ANDRZEJ SUROWIEC**

Wiele osób mówi o pomocy osobom niepełnosprawnym, a pani Ania Dymna skutecznie i pięknie to czyni, darując swoje serce, czas i sławę. Dlatego uhonorowaliśmy ją naszą statuetką, którą przyznajemy rzadko, za wyjątkowe zasługi i postawę. Dotąd otrzymali je ks. apb. Józef Michalik, metropolita przemyski, prof. Stefan Stuligrosz, prof. Andrzej Zoll, piosenkarka Eleni (za wybaczenie po tragicznej śmierci córki).



AUTORKA (4)